Nr. 291. Kraków, dnia 18 Grudnia — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — **Magazyn nowości** F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *N. Reformy* agencye E. Silbersteina, koncessyonowane krakow. biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod l. 23 — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom“** w arkuszach.

Kraków, 18 grudnia.

Wyznajemy, że dawno nie przystępywaliśmy do spełnienia obowiązku naszego dziennikarskiego z takim szczerym smutkiem, jak dzisiaj — gdy nam przychodzi wypowiedzieć słowa krwawego żalu do pisma, z którem związane jest ściśle nazwisko tak szacowne, jak Włodzimierza Spasowicza...

Nie przyłączaliśmy się nigdy do głosów potępienia, jakie się nieraz chórem odzywały w naszej prasie przeciw petersburskiemu *Krajowi*, którego duszą Spasowicz. Nie zgadzaliśmy się z nim kilkakrotnie — polemizowali z nim nieraz — ale dziś pierwszy raz przychodzi nam wypowiedzieć o tem pismie słowa oburzenia, pierwszy raz zmuszeni jesteśmy powiedzieć, że to, cośmy wyczytali w *Kraju*, byłoby zrozumiałem tylko w ustach wroga — ale w pismie polskiem wypowiedziane, jest jak zatruta strzała z ręki syna w pierś matki puszczona...

Kraj w ostatnim numerze zarzuca dziennikarstwu lwowskiemu, że

„nie składa wielkiego hołdu zasadom równo-uprawnienia i swobód politycznych, gdy bez należytej krwi zimnej omawia następstwa podróży ojca Naumowicza i p. Płoszczańskiego“.

Twierdzi dalej, że poparcie przez władze rosyjskie naumowiczowskiej *Nauki* — uzyskanie zapomogi 600.000 złr. dla banku kryłoszańskiego — zwiększona po powrocie z podróży energia Naumowicza i Płoszczańskiego w propagandzie na rzecz języka i literatury rosyjskiej w Galicyi, że

„wszystko to są fakta tak naturalne, tak proste i tak w porządku rzeczy(!!) że potrzeba tylko niepoprawnej naszej naiwności politycznej, ażeby na ich widok robić wielkie oczy, — piętnować zarzutem jakiejś zdrady stanu, i żądać powtórzenia niemal niedorzecznego procesu Olgi Hrabar.“

Przedewszystkiem zaznaczamy, że „powtórzenia procesu Olgi Hrabar“ żaden dziennik galicyjski ani stanowczo ani „niemal“ nie żądał, że następnie nikt się nie dziwił ani rosyjskiej pielgrzymce tych panów, ani poparciu, jakie od Rosyi otrzymali, bo to rzeczy nie nowe — a poprzestano na tem, że postępowanie ich nazwano nie zdradą stanu według austryackiego kodeksu, ale zdradą ruskiego narodu, czem jest w istocie.

Ale czemże *Kraj* uzasadnia swoje twierdzenie, że to wszystko „jest w porządku rzeczy?“ Oto zaznacza, co wiemy wszyscy — że są na Rusi dwa stronnictwa, z których jedno twierdzi, że naród małoruski jest tylko drobną gałązką wielkoruskiego plemienia, że nie ma swego odrębnego języka, lecz rosyjski jest jego językiem, ani swej odrębnej wiary, bo prawosławna jest jego wiarą. Drugie zaś uważa Ruś jako odrębny naród, i chce swą narodowość na czysto ruskim (rusińskim) ludowym gruncie rozwinąć. Stwierdziwszy istnienie tych dwóch stronnictw powiada *Kraj*, że w działaniu pierwszego, a mianowicie w pozyskaniu zagranicznej subwencyi dla banku kryłoszańskiego, w propagandzie języka i literatury rosyjskiej i prawosławia

„trudno dopatrzeć czegoś przeciwnego prawu lub zasadom swobody politycznej, jaką gwarantuje konstytucya austryacka“.

Prawda! Paragrafu na to nie ma żadnego. Wolno każdemu w Austryi propagować wiarę, jaką chce — nawet fetyszyzm i język jaki chce — nawet chiński. Ale może *Kraj* pozwoli — że też same „zasady swobody politycznej“ pozwalają tym, którzy w tej propagandzie widzą truciznę, nazwać rzecz po imieniu i przed trucizną ostrzegać. Żaden paragraf austryackiego kodeksu i konstytucyi nie zabrania Polakowi zniemczyć się lub zmoskwicić, ale też żaden nie zabrania wycisnąć piętna nikczemności na czole tego, kto to uczyni...

Ale posłuchajmy co *Kraj* pisze dalej:

„Pod tym względem **słuszną nam się wydaje najzupełniej uwaga** *Warsz. Dziennika*, który, komentując te same objawy, wyrzekł, że skoro nikt Polakom z Wielkopolski nie przeszkadza manifestować swej jednoplemienności względem Małopolan, ani występować Krakowowi z objawami braterskości dla Warszawy, **na jakiejże podstawie moglibyśmy bronić galicyjskim Rusinom przyznawania się do wspólności po krwi i duchu z Wielkorusami.** Takich uczuć wspólności niezdolne są przekształcić żadne prawodawcze wykręty, ani zniweczyć teorye etnograficzne“.

Innemi słowy: Rusin a Rosyanin — to dla *Warsz. Dniew.*, ale też i dla *Kraju* — taki sam stosunek, jak Wielkopolanin do Małopolana, jak Krakowianin do Warszawianina! „Najzupełniej słuszną“ wydaje się *Krajowi* ta uwaga *Dniewnika!* A więc, jak Wielkopolacy i Małopolacy są krwią z krwi jednej i kością z jednej kości — tak Rusin a Rosyanin, to jedno!

A dalej zarzuca Naumowiczowi i Płoszczańskiemu, że w tej swej działalności, która „wydaje się nam zupełnie naturalną i prawną“ — „nie mają odwagi być sobą“. Bo nie wprowadzili jeszcze w życie czystego, literackiego języka rosyjskiego — i nie mieli odwagi „przyjąć obrządek prawosławny wyznawany w duchu i propagowany słowem“.

I ta „niejasność kierunku“ stała się powodem, że

„tytuł męczenników za wiarę i narodowość szafowany hojnie przez niektóre organa prasy, **chociaż najzupełniej zasłużony** — nie odbił się echem współczucia i zrozumienia w szerokich sferach inteligencyi rosyjskiej“.

Zasłużony tytuł męczenników za wiarę i narodowość! Fałsz — stokroć fałsz! Za jaką wiarę? za tę, którą lud **ruski** na Podlasiu z takim wstrętem odpycha, że życie kładzie w ofierze, byle jej nie przyjąć? I jakże śmie *Kraj* bluźnić tym prawdziwym męczennikom, dając ten święty tytuł tym właśnie, co w imię nie prześladowanej ale prześladującej wiary ściskali dłonie ciemięzców i morderców ruskiego ludu na Podlasiu? Męczenników za narodowość! Za jaką narodowość? Za obcą, za tę, która ciemięży miliony Rusinów, stawiając nieprzeparte zapory rozwojowi ich języka i literatury za tę, co Szewczenkę wysłała na wygnanie, a w Kijowie ruskie książki drukować zabrania. Jeżeli są męczennikami — to swego własnego obłędu, to swojej fanatycznej ku Polakom nienawiści, ale nie swej wiary, bo z nią postępują wobec ludu jak najnędzniejsi podżegacze, co sami nie śmią uczynić tego, do czego lud namawiają; nie swej narodowości, bo się jej wyrzekli.

Jedno z dwojga: albo Ruś a Rosya to jedno — a w takim razie zdrajcami swego narodu są miliony Rusinów, które nie chcą stać się Rosyanami, i ci ruscy chłopi uniccy, co nie chcą prawosławia — albo Ruś jest odrębnym od Rosyi narodem, a wtedy Naumowicz z Płoszczańskim i małą garstką swych zwolenników zdradzają swój własny naród tak, jak go zdradza Polak, który się stanie Niemcem lub Moskalem. Rozumiemy wszelkie najdalej idące uznanie ruskiej narodowości — zrozumielibyśmy, gdyby Polak może nawet mówił o zupełnej państwowej odrębności Rusi od Polski — rozumielibyśmy i tego, coby się godził na podział Galicyi na dwie prowincye: ale żeby dla „zasad swobody politycznej“ nazwać uprawnionemi rusyfikacyjne dążenia na Rusi — żeby stosunek Rusi do Rosyi porównać ze stosunkiem Krakowa do Warszawy — żeby nazwać męczennikami wiary i narodowości tych, co i wiary ruskiej i narodowości ruskiej się wypierają — na to trzeba strasznego jakiegoś obłędu! Smutne to — bardzo smutne, że w obłęd ten popadł dziennik polski, redagowany przez Polaków, i zsolidaryzował się przez to najzupełniej z największymi publicystycznymi wrogami Polski i Rusi, i przyjął to, co jest główną podstawą zaborczej i wynaradawiającej polityki rosyjskiej.

Koło polskie nie ogłasza urzędownie sprawozdania komisyi w sprawie p. Kozłowskiego, i powziętej przez Koło uchwały — skutkiem czego pozostawia szerokie pole domysłom. Najbardziej dokładnem i prawdopodobnem jest, co pisze o tej uchwale wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego*. Po przytoczeniu znanych faktów, które komisya stwierdziła, kończy korespondent jak następuje:

„Wobec tego okazuje się, zdaniem komisyi, że p. Kozłowski nie działał wbrew intencyi Koła i interesom kraju, nie używał swoich wpływów poselskich dla zrobienia interesu pieniężnego, nie mniej jednak komisya nie mogła się wstrzymać od ogólnej a zasadniczej uwagi, że pewne czynności same przez się legalne albo zawodowe, połączone z pełnieniem mandatu poselskiego, mogą doprowadzić do przykrych zawikłań i ciężkich następstw.

„Wypowiedziane przez komisyę zdanie o czynnościach p. Kozłowskiego, tudzież końcową uwagę zamieniło Koło prawie jednomyślnie w uchwałę.

„Zdania, które słyszymy wśród Kół poselskich, zgadzają się na to, że jakkolwiek czynności p. Kozłowskiego same przez się nie zasługują na czynione mu zarzuty, to przecież wszelki związek posłów z Laenderbankiem jako instytucyą finansową nie jest właściwym i nastręcza sposobność do niepożądanego identyfikowania spraw tej instytucyi ze sprawami jakoby krajowemi.“

Zadania Kółek rolniczych w Galicyi.

(Z powodu książeczki p. Kazimierza Langiego.)

II.

Na gruncie przysposobionym przez członka byłej „Ligi“ Ignacego Łyskowskiego, szybko rozwijały się Kółka rolnicze w Prusach Zachodnich i to w taki sposób, iż w sześć lat od założenia pierwszego Kółka przez Kruszewicza było już 2174 członków.

Na pamiętnym Sejmiku gospodarskim w Toruniu sprawa dobrobytu ludu, będąca u nas podstawą rzec można całych stosunków ekonomicznych, wzięła całkiem nowy obrót, a to dzięki p. Teodorowi Donimirskiemu, który podówczas w roku 1867 wyrzekł pamiętne słowa, będące niejako programem dla Kółek włościańskich. „Jeżeli włościanin nasz — mówił nestor obywatelstwa Prus polskich, dąży dzisiaj do osiągnięcia większego dochodu ze swego gospodarstwa, to nie zapominajmy, że stosunkowo do tego i nakłady robić jest zmuszony, do czego mu znaczny kapitał obrotowy potrzebny. Jeżeli go u lichwiarza szukać będzie, to wkrótce z paruset talarów utworzy się dług, który do utraty całej posiadłości prowadzi, jak to często w teraźniejszych czasach widujemy niestety. Temu nieszczęściu zapobiedz można tylko przez zaprowadzenie kas pożyczkowych między włościanami.“ W myśl niejako tych słów, które były wyrazem ogólnego przekonania ziemian, Towarzystwo rolniczo-przemysłowe dla powiatu toruńskiego wzięło sobie za cel, prócz wzajemnego oświecania się i pouczania w rzeczach rolnictwa i przemysłu rolniczego, także wspieranie się w interesach wspólnych, przez zakładanie spółek kredytowych i innych przedsiębiorstw korzystnych, jak szkółek rolniczych, wystaw itd. Stosownie do uchwał zapadłych na sejmiku gospodarskim, które zniosły wszelki monopol w zakładaniu Kółek rolniczych, Towarzystwa powiatowe pozostawiły ich tworzenie inicyatywie ludzi dobrej woli. Wzięto się do pracy z zapałem pod hasłem: prócz nauczania teoryi rolnictwa, Kółka mają się zająć organizowaniem wśród włościan kas pożyczkowych, bo nie tylko brak oświaty, ale i brak uczciwego kredytu jest zaporą do zdobycia dobrobytu przez rolnika. — Szybko staraniem Kółek podnosiło się nie tylko

J. BRANDES.

Główne prądy literatury XIX wieku.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy.)

Polubiono go powszechnie.

Ubogi, by zapracować na życie, objął posadę w Bermudach, gdzie wcale przyjemnie przepędzając czas, ustanowił swojego zastępcę. Ten taki mu los zgotował, że Moore przez długie lata musiał z własnej pensyi pokrywać deficyt, jaki po ucieczce zastępcy się okazał. Po powrocie do kraju, wydał listy z podróży i poezye swoje, które zadziwiały pięknością opisu przyrody nowego świata.

Lata jednak prześladowania, ucisku i krwawej niedoli nie poszły w zapomnienie; chwile te gorzkie oddane zostały w „Melodyach irlandzkich (tom I, r. 1807). Był to wianek uwity z tęsknoty, zapału i czułości, wianek żałoby, który, jakoby na cześć umarłego, otoczył skronie jego ojczyzny.“ Poeta niechętnie wymienia imię Irlandyi, pozostaje ono niemal nie wspomnianem; ale z każdego wiersza przebija się wymownie wyraz ojczyzna, dla której Emmetson życie swoje bez wahania poświęcił — wspomnienie przyjaciela było dlań zachętą. Straszliwe wypadki straciły na krwawej barwie, ale wcale nie na sile; łagodnie, spokojnie, lecz wymownie skreślały przeżyte dnie niedoli, a wpół ukryta groźba przypominała, że jeszcze rachunek nie zamknięty, a walka nie skończona. Nie spłacił jeszcze jednak, jak sądził, długu ojczyźnie wydając „melodye“, po tych ukazała się jeszcze „Lalla Rookh“. Na kolorycie wschodnim nakreślił poeta po raz wtóry rewolucyę irlandzką, wśród której bohaterami Emmet i narzeczona jego Sara Courran. Nie brak mu i stylu satyrycznego; nienawidzący wszelkiej reakcyi, zapala się na wieść o świętem przymierzu, które się staje odtąd celem jego pocisków:

Marzy mu się, że jeden z panujących wydaje wspaniały bal w pałacu z lodu, który kazał wystawić na rzece, że „wszystkie święte panujące głowy“, które w wielkich kongresach pokazały tak wielką pieczołowitość o dobro Europy, zostały tam zaproszone dla zbadania, jakim sposobem prąd świadomości ludzkiej, tak samo jak rzekę, możnaby zastanowić i znieruchomić, aż byłby w stanie „udźwignąć najcięższych królów, jakich opiewano w odach i sonetach kiedykolwiek.“ — Pani Krüdener dała na to prorocze swoje słowo, że nie ma tu zgoła niebezpieczeństwa i, że mróz wiecznie trwać będzie. — Wtem nagle zaczyna się złowieszcze kropienie ze wszystkich ścian i dachów. Wprawdzie gospodarz tańczy jeszcze, ale ledwie się może utrzymać na nogach. Borusya chociaż przyzwyczajona do ślizkich dróg, już, już ma się potknąć; ale zaledwie rozpoczął się hiszpański „Fandango“, kiedy czerwony blask wschodu rozrzuca płomienne promienie wskróś pałacu, uciekają; powszedniem godłem: *sauve, qui peut!* Ale wszystkie dekoracye lodowe, orły, herby królewskie, berła i korony..... topnieją“ (212).

Nie jedyna to satyra, było ich więcej, a wszystkie takie ostre, gryzące, wymierzone przeciw reakcyi, przeciw ulubieńcom wszelkiej starzyzny myśli i przeciw ich najuniżeńszym lokajom, t. j. arystokracyi, która chciwie chwyta resztki okruszek ze stołów królewskich. Żyją oni ze sobą w zgodzie, a jeżeli między nimi przyjdzie do jakiego sporu, to nieomylnie rozchodzi się tam o owe resztki pańskiego jadła. Założycieli świętego przymierza nie nazywa inaczej, jak tylko „bandą upiorów, które uśpionej Europie krew wysysają“. Nie jest on jednak, mimo tego wszystkiego republikaninem, lecz owszem, gorącym zwolennikiem monarchii, ale monarchii, kierowanej przez człowieka, któryby zadaniu dorósł.

Moore nie jest zwolennikiem smutku, owszem, poezya jego nosi na sobie piętno niczem nie zamąconej wesołości i pogody — gdzie wiele światła i swobody. Jest on erotykiem w całem tego słowa znaczeniu nieprześcignionym, posiada „erotyczną fantazyę“ i skłonność kochania się w łagodnem, pogodnem i pięknem. Uczucie u niego góruje w opowiadaniu niczem nie przytłumione. Podobny motylowi, zbiera jeno słodycz, nie badając wnętrza. Pierwsze wrażenie było u niego rozstrzygającem — co na pozór brzydkiem się wydało, nie znalazło miejsca w jego poezyi — więcej zatem powierzchowny, dla wszystkich stał się dostępnym. Wyjątkowo przybiera ton rzewny, odrzucając wszelkie strojne błyskotki.

Żył szczęśliwie, niedostatku nie cierpiał, żonę miał kochającą, a przez wszystkich był uwielbianym. Byron pisze: „Melodye irlandzkie Moora wraz z swą muzyką przejdą do potomności i oboje tak długo żyć będą, jak Irlandya, albo muzyka, albo poezya“.

III.

Przechodzim teraz do grupy pisarzy, którzy najsympatyczniejsi dla naszego autora najpiękniej zostali przedstawieni. Są to poeci, których wpływ na Europę był najzbawienniejszy, których zdolności do największych zaliczyć należy, jakie kiedykolwiek się ukazały.

Postacią ze wszechmiar ciekawą i typową jest przedewszystkiem Walter Savage Landor (1775—1864 r.); bardzo bogaty i dobroczynny aż do rozrzutności, zrażony do ludzi, którzy tylko szukali sposobności, aby go wyzyskać, tułał się latami na obczyźnie niezrozumiany. Gorący obrońca uciśnionych, szczególniejszy opiekun i patron politycznych przestępców, dumny i nieugięty, nie oszczędzał nigdy obelżywych słów i szyderstw, jeżeli chodziło o monarchów. Styl miał zupełnie odrębny od poprzednich, pisał z głębokiem pojęciem o rzeczy, trudno zrozumiały, a przytem w pełni poczucia literackiej swej wartości, wydaje się często może nawet zarozumiałym. Najchętniej zajmował się wiekami średnimi, a że je znakomicie pojmuje i rozumie, używa ich po mistrzowsku, jako dekoracyi. Poezya jego nosi szatę więcej surową, sztywną, — „styl zaś czysty, poprawny, zwięzły, azyatyckiem znamieniem swojem nadaje się szczególniej do przedstawienia postaci starożytnej Hellady i starożytnej Romy“ (237). W dyalogu spokojny, miły, głęboko nad odpowiedzią się zastanawiający — w nowożytnej szacie nieustannie bój toczy. Bezstronnością nie grzeszył, gdy np. chodzi o Francyę, nie umie się powstrzymać od szyderczych przymówek i wycieczek, uważając ją za sprawczynię wszelkiego zła w Europie. Pochlebstwu ulegał, słuchając go z przyjemnością. Przy dziwactwie swojem i szorstkości, lubianym nigdy nie był, a jeszcze mniej czytywanym.

Dziwna to zaiste, że los zapoznania spotkał także największego angielskiego liryka Shelleya. „Był to młodzieniec egzaltowany jak poeta, odważny, jak bohater, łagodny, jak kobieta, rumieniący się i skromny, jak młode dziewczę, lekki i rączy, jak Ariel Schakespearea.“ „Przystojny, zachował zawsze wyraz pewnej melancholii, lecz i stanowczości męzkiej.“ Wychował się wśród rodziny skłonnej do lekkomyślnej awanturniczości — czego niejeden pozostał dowód w tradycyi rodzinnej — i bezrządu, okazywał od dzieciństwa wobec nauczycieli i przełożonych pewien upór i nienawiść ku bezwzględnej, surowej przemocy. Koledzy jego szkolni, wychowani w bezmyślnej wzorowej uległości, przyzwyczajeni do wierzenia formom i zabobonom pewnym, nienawidzili go, nazywając ateuszem. Przejęty głębokiem uczuciem miłości bliźniego, skłonny nadzwyczaj i przystępny dla litości, pomagał komu tylko mógł. Biednym oddawał resztki skromnych swych funduszów, chorych pielęgnował, nie zważając nigdy na siebie, ztąd też nieraz się zarażał gorączką. Pierwszą swą żonę wykradł z pensyonatu, lecz był z nią nieszczęśliwy, z drugą żył bez ślubu i dopiero dla dobra dzieci zdecydował się prosić kościół o pobłogosławienie tego związku. Po jej śmierci odebrano mu dzieci, zostawiając mu tylko jedno i oddano je na wychowanie jakiemuś księdzu. Poeta nasz rozpaczał okropnie, a obawiając się, by mu i ostatniego nie zabrano, wyemigrował. Odtrącony od ludzi, przelał całą swą miłość na naturę, która staje się dlań niejako kochanką najdroższą. Pod pogodnem niebem, na otwartem morzu, na łódce, stworzył najwspanialsze swe poematy. Świat, miliardy gwiazd, słońce, są dlań zabawkami, któremi się pieści i bawi.

Brał udział także w życiu politycznem, miał być znakomitym mowcą.

Opuszczając Anglię, nie zapomniał o niej, przeciwnie, całą odtąd uwagę na nią skierował kreśląc poematy swobody i wolności, skierowane przeciw tyraństwu i nietolerancyi, które tam tak absolutnie panowały. Wyrwać życie z pewnych, stale wykutych form, do których każdego, nie pytając się o zdanie wprzęgano, zostawić jednostce samodzielność i swobodę postępowania i życia według własnego zapatrywania, było gorącem jego pragnieniem. Szereg cały satyr i uszczypliwych poematów zwrócił przeciw fałszywym niektórym wyobrażeniom, rozpoczynając w ten sposób podjazdową walkę. Pojęciami owemi, wyprzedzającemi współczesnych o wiele lat, stworzył niestety niezliczoną moc nieprzyjaciół-krytyków, którzy każde, chociażby najlepsze dzieło naszego poety potępiali bez litości, obrzucając go przekleństwem i szyderstwem. Shelley przestał więc przez dwa ostatnie lata tworzyć.

(C. d. n.)

gospodarstwo rolne, ale także powstawały spółki pożyczkowe i konsumcyjne, wystawy rolnicze, giełdy włościańskie, towarzystwa gospodyń, czytelnie ludowe i biblioteczki wcale ładne, wreszcie Kółka zaczęły wydawać własną gazetę *Piast*. Przy niektórych także Kółkach, gdzie byli mężowie inicyatywy, wytworzyły się banki ludowe wcale ładnie rozwijające się.

Kółka w Prusach Zachodnich cuda niemal stworzyły i przeobraziły fizyonomię całego kraju. Z Prus drewnianych powstały murowane! A dla czego tak się stało? Dziś odpowiedź na to pytanie bardzo łatwa, Kółka bowiem nauczanie połączyły z pomocą pieniężną, bo budowa odrazu szła z dołu, autonomia Kółek była najzupełniejszą, bo z góry nic nie narzucano. I dopiero, gdy było 2174 członków, ludzie stojący na straży interesów społecznych, pomyśleli nad rozciągnięciem kontroli nad Kółkami, co bardzo zręcznie uczyniono za pomocą kredytu otworzonego ludowi za pośrednictwem zakładanych przez siebie kas oszczędności.

Dalej jeszcze poszła organizacya pomocy włościańskiej na Sląsku, opierając niemal całą swoję działalność w sprawie obrony włościaństwa od biedy i nędzy na pomocy finansowej. Stanowi ona przez to niejako przejście od Kółek rolniczych według polskiego wzoru do stowarzyszeń pożyczkowych.

Związek włościański w Opolu postawił sobie za zadanie utrzymać chłopskie czyli włościańskie gospodarstwo w pełnem życiu we wszelkich kierunkach. Srodkami wiodącymi do tego celu jest bronienie wszelkiemi sposobami praw włościan, chronienie gospodarstwa od szkód, tępienie szkodliwych zwyczajów nadużyć i zbytków. Po drugie: popieranie i szerzenie nauki odpowiedniej do stanu włościańskiego; po trzecie: pośredniczenie w zabezpieczeniu członków od ognia, gradu i na życie; po czwarte: zniweczenie lichwy przez dostarczanie taniego kredytu; po piąte: starania o utrzymanie gospodarstwa w rodzinie przez kredyt i odpowiednie środki, aby się gospodarstwa zbytecznie nie rozdrabniały.

Za najżywotniejszą i najpilniejszą sprawę związek uznał ułatwienie kredytu dla rolnictwa, co motywuje główny kierownik pracy p. Reimann w następnych słowach: „Dobra jest bardzo nauka i oświata, szerzona przez związek między ludem, ale praktyka okazuje, że one zdolne są działać dopiero w przyszłości, a chwilowo nie zastąpią rolnikowi kapitału obrotowego i doraźnie od ruiny go nie wyratują. Wie o tem chłop śląski, i jakkolwiek do oświaty garnąć się zaczyna, to przecież pierwsze pytanie jego jest zawsze: „A czy tam pieniędzy na tani procent pożyczą?“.

... więc dlatego, że przekonany jestem, iż chłopa choćby najlepsza teorya nie zbawi — a powtóre, aby stworzyć dla chłopów praktyczną przynętę do liczniejszego przystępowania do związku — postanowiłem przy każdem Kółku włościańskiem założyć Kasę pożyczkową według systemu Raiffeisena. Cóż bowiem pomoże prawić biednemu rolnikowi: spraw sobie lepsze narzędzia do uprawy ziemi, kup sobie lepsze bydlę, sprowadź sobie nawozy sztuczne, unikaj lichwiarzy — jeśli mu się równocześnie nie da pomocy materyalnej“.

I na Śląsku szła z początku robota od dołu. Istniała wprawdzie u góry władza naczelna, która Kółka zakładała i czuwała nad ich rozwojem, lecz była niewidoczną i nigdzie nie naruszała wpływem swoim autonomii pojedynczych Kółek. Dopiero gdy liczba członków doszła do 3700 połączono w r. 1881 wszystkie Kółka w jeden Związek z widomą władzą centralną.

Podaliśmy treściwy rys historyi Kółek włościanskich na ziemi polskiej z powodu ważności roztrząsanego przedmiotu. Sprawy obrony włościaństwa nie wolno dziś lekceważyć. Stała się ona nietylko u nas kardynalną lecz we wszystkich krajach przypisują jej przewagę w ustroju społecznym. Starania około polepszenia bytu włościan, szerzenie między nimi oświaty u wszystkich narodów stało się najważniejszą może kwestyą bieżącą. Służyć jej przeto i poświęcić siły jest obowiązkiem każdego przyjaciela ludzkości. A chociaż istnieje już w Galicyi 242 Kółek jakkolwiek mało atoli rozpowszechnioną jest znajomość ich zadań, rzeczywiste ich znaczenie i niezwykła ważność tej instytucyi, będącej wynikiem cywilizacyi — istotną obroną w walce o byt za pomocą pracy i oświaty.

Z porządku rzeczy pomówimy teraz o zadaniach Kółek rolniczych w Galicyi z powodu pracy p. Kazimierza Langiego.

Głosy polskiej prasy.

Gazeta Polska w korespondencyi „z nad Newy“ stwierdza, że petersburskie „dobroczynne towarzystwo sławiańskie“, straciło dawny swój przeważny wpływ w Rosyi. „Tylko wyższe duchowieństwo tutejsze zawsze żywo interesuje się sprawami tego towarzystwa, ale dla społeczeństwa są one już potrosze przebrzmiałe“.

Wiek w korespondencyi z Krakowa wyraża wielką radość z powodu wyboru dra Szlachtowskiego prezydentem miasta Krakowa, spodziewając się po nim, że rozwinie wielką energię i „nie będzie ulegać żadnym wpływom“.

Słowo w artykule wstępnym zajmuje się konferencyą afrykańską i kolonialną polityką Niemiec, a w petersburskiej korespondencyi streszcza broszurę pp. Koszarewych „o przeznaczeniu rosyjskiej szlachty“, której autorowie pragnęliby w ręce średniej szlachty zdać wszelkie wpływowe stanowiska urzędowe tak z nominacyi jak z wyboru pochodzące. Korespondent słuszną na to czyni uwagę, że średnia szlachta w Rosyi nie ma tej historycznej podstawy, co gdzieindziej w Europie, że rozpłynęła się ona w czynownictwie, bo cała jest w służbie rządowej.

Kraj petersburski, któremu na czele numeru nie mogliśmy oszczędzać gorzkiego wyrzutu z powodu artykułu o Naumowiczu i Płoszczańskim, zamieszcza wyborny artykuł o Banku polskim w Królestwie. Dawszy historyczny pogląd na założenie, rozwój i obecny stan Banku polskiego, dochodzi *Kraj* do wyniku, że reforma instytucyi tej jest niezbędna, i że może ona nastąpić tylko w tym kierunku, żeby powołała do życia przedsiębiorstwa banku hipotecznego, banku melioracyjnego i banku przemysłowego, — żeby Bank „utrzymując się na stanowisku, na jakie go pchnęły wypadki ostatnie, ustąpił na rzecz nowych instytucyj te właśnie cele, które z programu jego wykreślone zostały“.

Kuryer Poznański wykazuje, jak dalece pruscy urzędowcy i półurzędowcy, a na ich czele miła *Norddeutscherka*, zagalopowują się w kierunku absolutystycznym, jak dyszą formalną nienawiścią do parlamentu. Dość powiedzieć, że urzędowy *Reichsanzeiger* powtórzył z jakiegoś małego rosyjskiego dziennika artykuł, w którym parlament nazwano: „nieznośnym bębnem“. Zaś dla *Nord. Allg. Ztg.* „Rosya jest ideałem; oświadczył to tylekroć ten organ, rejestrując bez zastrzeżeń i krytyki wszystko, co się tylko działo podczas „moskiewskiej walki kulturnej“. Jakże łatwo byłaby *Nordd.* tryumfowała z wygranej podczas walki kulturnej, gdyby była mogła, jak w kraju knuta, katolickich biskupów księży i wiernych bez wszystkiego wysyłać „na Sybir“, gdyby wszystkich katolików zdołała przerobić na „starokatolików“, a katolicką wolność prasy i stowarzyszeń jednym pociągiem pióra unicestwić“.

Dziennik Poznański zamieszcza drugi artykuł „Dwie reformy“, poświęcony reformie rosyjskiego ustawodawstwa karnego. Przypomina, jakie są barbarzyńskie postanowienia w obowiązującym kodeksie, który n. p. Sybirem karze zmianę prawosławia na jakąbądź inną religię, i taką samą karą okłada rodziców prawosławnych, wychowujących swe dzieci w innej aniżeli państwowej wierze. Rzecz naturalna, że w tym duchu ułożony kodeks karny, najdotkliwiej daje się uczuć właśnie w krajach polskich. Tem ważniejszem jest przeto, że projekt reformy, w miarę opracowania w Petersburgu częściowo nadsyłany bywa do opinii władz sądowych, a w warszawskim okręgu wybrano w tym celu komisyę, w której zasiada kilku znakomitych polskich prawników. Dziennik wyraża uzasadnioną nadzieję, że staną oni na wysokości swego zadania.

Kuryer Lwowski z wtorku został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „dziewięć dokumentów“ w sprawie p. Kozłowskiego. *Kuryer* środowy zamieszcza ponowne wezwanie do młodzieży, żeby się zapisywała do Sokoła.

Gazeta Narodowa polemizując z lwowskiem *Słowem* pisze:

„Rzecz głównie chodzi o to, jak wobec tej tak systematycznie zorganizowanej propagandy moskiewskiej, zaprzeczającej z góry istnienia Rusinów i osobnej narodowości ruskiej, postępować będą szczerzy i do swej narodowości przywiązani Rusini? Czy opór będzie silny, czy słaby, zależeć będzie od silniejszego lub słabszego ich poczucia narodowego. W każdym narodzie mogą się zjawić zaprzańcy, którzy dla widoków osobistych i materyalnych korzyści odwracają się od własnego narodu, a czasem nawet poważają się wzywać rodaków swych do podobnego postąpienia. Ale wszędzie tacy zaprzańcy bywają odepchnięci, a nawet zupełnie wykluczeni z społeczeństwa narodowego; wszędzie walka ta ze strony tego społeczeństwa prowadzona jest z całą stanowczością, podobnie jak ją prowadzi człowiek w obronie własnego życia; w sprawach, gdzie chodzi o śmierć lub życie własnej narodowości, tam niema żadnych kompromisów, żadnych ustępstw i grzeczności wzajemnych. Gdzieby taka skłonność do ustępstw i kompromisów się znalazła, tam poczucia narodowego niema, tam społeczeństwo narodowe jest w upadku zupełnym, gdy przeciwnie walka stanowcza o własny byt, o istnienie, obrona stanowcza własnej narodowości przeciw zaprzańcom podnosi poczucie narodowe, rozwija je i potęguje.

„Z tych to przyczyn z wielką uwagą śledzić będziemy postępowanie szczerych Rusinów wobec usiłowań zaprzańców i rozstawionych przez nich sieci. To dla nas będzie wskazówką, czy istnieje między nimi prawdziwe poczucie osobnej narodowości, różnej od moskiewskiej i polskiej, które jeżli istotnie istnieje, to uwzględniane być przez Polaków powinno. W takim razie Polacy mają obowiązek dopomagać wszelkiemi siłami do jego rozwoju dalszego, potężniejszego, który nie tylko nie jest w sprzeczności z interesem i dążnościami Polaków, ale nawet na ich największą korzyść wyjdzie“.

Dziennik Polski podnosi w artykule wstępnym sprawę budowy kolei Stryj Beskid, przy której budowę mostów i tunelu oddano Włochowi, pomimo że na ostatniej sesyi sejmowej na interpelacyę p. Struszkiewicza zapewnił p. namiestnik, że o rozdaniu robót jeszcze mowy być nie może, i przyrzekał, że przedsiębiorcy krajowi będą uwzględnieni. „Przedsiębiorcy i inżynierowie nasi osiedli na lodzie, mogą jednak pocieszać się nadzieją, że w „stosownej lecz poźniejszej chwili“ spełnią się ich życzenia, bo koniec końców, nie ulega wątpliwości, że „rząd sprzyja krajowi“.

Przegląd, którego pierwszy numer okazowy wczoraj się pojawił, występuje w artykule wstępnym przeciw wnioskowi Magga w sprawie Laenderbank-Schwarz, i przeciw wnioskowi Neuwirtha z powodu kolei St. Poelten-Tulln.

Z Rady państwa.

Komisya podatkowa Izby poselskiej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu bez zmiany wszystkie wnioski podkomisyi, co do petycyi w sprawie przesilenia w przemyśle cukrowniczym i zwołania ankiety dla ewentualnych projektów o reformie podatków od cukru i ulg taryfowych. Komisya wniesie w Izbie: 1) Odstąpienie petycyi centralnego towarzystwa cukrowniczego rządowi z wezwaniem, aby wyrażonym tam życzeniom przez możliwie najprędsze wniesienie odpowiedniego projektu do ustawy uczynił zadość — 2) wezwanie rządu, aby co rychlej zwołał poruszoną już dawniej w Izbie ankietę w sprawie ustawodawstwa odnoszącego się do przemysłu cukrowniczego i w sprawach taryfowych — 3) odstąpienie wszelkich innych w tym przedmiocie petycyj rządowi do załatwienia.

Komisya kolejowa ogłasza już swoje sprawozdania co do wniosku Neuwirtha i towarzyszy, w sprawie kolei St. Pölten-Tulln. Wniosek większości opiewa: Wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę kwestyę zbudowania kolei z Tulln, a względnie St. Andrae Woerdern, przez poprowadzenie drugiego toru przytykającego do głównej kolei cesarza Franciszka Józefa, jako kolej skarbową. Przeciw tej uchwale komisyi kolejowej ogłosiła się mniejszość dziewięciu członków rzeczonej komisyi.

Wniosek mniejszości zawiera projekt ustawy, według której zbudowanie kolei St. Pölten-Tulln, może nastąpić jedynie tylko na podstawie odrębnej ustawy. Drugi zaś wniosek brzmi: Izba poselska wyraża zapatrywanie, iż linia kolejowa St. Pölten Tulln nie powinna być uważana jako kolej podlegająca ustawie z dnia 28 maja 1880 i 26 grudnia 1882; ze względu na jej cel i znaczenie, jakoteż ze względu na zamierzoną równocześnie budowę drugiego toru kolei Franciszka-Józefa z Tulln lub St. Andrae-Woerdern do Wiednia.

W końcu postawiła mniejszość wniosek: Wzywa się rząd, do przedłożenia Radzie państwa, jeszcze w obecnej sesyi projektu do budowy drugiego toru kolei cesarza Franciszka-Józefa z Wiednia do Tulln, jako kolei skarbowej.

Komisya kolejowa wniosła już także sprawozdanie o przedłużeniu ustawy o kolejach lokalnych. Większość komisyi wnosi przedłużenie pełnomocnictwa udzielonego rządowi w tej ustawie do 1 lipca 1886 r. Mniejszość żąda wyłączenia z pod rzeczonej ustawy kolei transitowych, kolei równorzędnych lub łączących główne koleje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 grudnia

Telegrafowane nam wczoraj doniesienie o podwyższeniu taksy za egzamina państwowe, jest podobno tylko wstępem do dalszej akcyi w kierunku podrożenia nauki w wyższych i średnich zakładach. Mówią już bowiem głośno o zamierzonem podniesieniu opłat szkolnych w gimnazyach i szkołach realnych. Celem tych zarządzeń ma być podobno zapobieżenie hiperprodukcyi inteligencyi. Jakoś w kraju naszym tego zbytku nie widać — widać jedno: brak ludzi do zawodów przemysłowych, małe rozwinięcie przemysłu. Skutkiem tego zbyt wielu jest takich, którzy czekają nadaremnie na zajęcia urzędowe. Powiększyć liczbę szkół fachowych, przemysłowych, czynić wszelkie starania, ażeby podnieść przemysł, a wtedy nie będziemy się skarżyć na „hiperprodukcyę inteligencyi“. Nigdy zaś nie zgodzimy się na politykę utrudniania i podrożania nauki.

W czeskim klubie uchwalono pozostawić członkom klubu zupełną swobodę głosowania w sprawie przedłużenia sądów wojskowych w Dalmacyi, a co do zawieszenia sądów przysięgłych w Wiedniu i Korneuburgu, głosować za wnioskami komisyi. I tak też istotnie głosowali Czesi na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej. Klub obradował dalej nad petycyami w sprawie przemysłu cukrowniczego. Uznano, że żądania petentów bynajmniej nie wyczerpują przedmiotu. Klub postanowił starać się o takie ulgi dla przemysłu cukrowniczego, któreby były możliwe bez zmiany ugody finansowej z Węgrami. Prócz tego starać się będą posłowie czescy o ulgi dla przemysłu młynarskiego i dla kas i towarzystw zaliczkowych.

W parlamencie niemieckim wywołał ożywioną dyskusyę budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Rząd wstawił w przyszłoroczny budżet pensyą dyrektora nowego oddziału w ministerstwie. Komisya odrzuciła wniosek rządu.— Posłowie Bunsen i Loewe zgadzają się z zapatrywaniem komisyi. Ks. Bismark oświadcza, że ten nowy wydatek jest niezbędnym. Najdzielniejsi urzędnicy, a między nimi Bojanowski, konsul w Londynie, ulegli pod nawałem pracy. Gdy w r. 1877 — mówi kanclerz — podałem się z powodu choroby do dymisyi, przyznano mi wówczas prawo wybrania zastępcy; mógłbym skorzystać z tego prawa, a w takim razie nie pełniłbym obowiązków kanclerza. Dziś zastępują mię także w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz gdy mi odmówicie potrzebnych środków, zrzucę ze siebie odpowiedzialność i powierzę kierownictwo spraw memu zastępcy. Może panowie sami zechcecie je objąć. Bülow, który był młodszym odemnie, a miał pomocnika w Radowitzu, nie mógł podołać pracy; ks. Hohenlohe oświadczył po półrocznej próbie, że tak uciążliwe zajęcie nadwerężyłoby jego zdrowie. W drugim oddziale ministerstwa załatwiamy rocznie 58.000 spraw, mamy więc na każdą sprawę minutę czasu; a jednak niektóre z nich wymagają kilku dni pracy. Nie podobna, żebym sam wszystko załatwiał, muszę więc mieć pomocnika, któremubym mógł bezwzględnie zawierzyć. Mogę powiedzieć bez przechwałek, że kierownictwo spraw państwa jest lepszem dziś, niż było kiedykolwiek przedtem, ale może się ono pogorszyć, gdy panowie nie dostarczycie środków, które uważam za niezbędne. Gdy panom ręczę, że interes państwa wymaga tego wydatku, a wy mi go odmawiacie, to uważacie mię widocznie za nieudolnego, lub za niezasługującego na wiarę. Za granicą nikt nie podejrzywał mojej sumienności, tu zaczynają powątpiewać o niej. Przyszedłem tu dzisiaj wbrew radzie mego lekarza, który mi zabronił głośno mówić. Gdy przed kilku tygodniami objąłem urzędowanie, miałem nadzieję, że wrócą mi się moje dawne siły; omyliłem się jednak i dzisiaj widzę, że znowu będę się musiał na czas jakiś wstrzymać od urzędowych czynności. Pan podsekretarz stanu Busch jest także cierpiącym, a wkrótce porzuci swój urząd, by objąć jedno z naszych poselstw. Proszę więc p. Loewego, by urzędników cesarskich nie obarczał większą pracą, jak swych własnych robotników.

Dep. Hänel wyraża się z uznaniem o polityce zagranicznej ks. Bismarka. Mowca sprzeciwia się jednak uchwaleniu żądanego wydatku, gdyż tak drobnych kwestyj nie można omawiać ze stanowiska patryotyzmu. Kanclerz nie może odmownej uchwały Izby uważać za wotum nieufności. Ks. Bismark odpowiada mowcy. Drobnym wydatkiem dwudziestu tysięcy marek możecie panowie oszczędzić państwu kosztów mobilizacyi. Chodzi o to, aby umożliwić prowadzenie spraw ministerstwa. W razie odmowy będzie się kanclerz musiał wyręczać urzędnikami, przyjętymi umyślnie w tym celu, choćby Izba obrachunkowa miała następnie zakwestyonować wydatki na ich utrzymanie. Zewnętrzna polityka cesarstwa nie może zależeć od podobnych uchwał Izby.

Opozycya zna sprawy wojskowe lepiej od hr. Moltke, skarbowość lepiej od wszystkich ministrów państw związkowych, a teraz oświadcza po raz pierwszy, że sprawy zagraniczne lepiej jej są znane, niż kanclerzowi. Hänclowi odpowiada ks. Bismark, że wotum nieufności byłoby zbytecznem. Wie on dobrze, że hasłem opozycyi jest precz z kanclerzem! Ks. Bismark kończy podniesionym głosem: Wykreślaniem drobnych pozycyj chcecie mi panowie wyrządzić osobistą przykrość. Stoję przed wami w imieniu króla, jako urzędnik i żołnierz i nie dbam o to, co mię na tem stanowisku spotka.“

Dep. Vollmar ze stronnictwa socyalno-demokratycznego popiera wniosek komisyi. Kanclerz ręczył nam niejako swą przysięgą służbową, że dobro państwa wymaga tego wydatku, lecz mieliśmy już w Niemczech niejedno smutne poświadczenie i wiemy, co znaczą przysięgi służbowe.— Na te słowa zrywa się ks. Bismark, w Izbie powstaje gwar. Na żądanie kilku posłów oświadcza prezes, że wezwałby mówcę do porządku, gdyby nie przypuszczał, iż to wyrażenie odnosi się wyłącznie do wypadków stwierdzonych sądownie. Ks. Bismark zabiera głos po raz trzeci: „Czuję się wyższym nad obelgi rzucone mi przez poprzedniego mowcę. Mówiłem tu tonem przyjętym w dobrem towarzystwie, bo nie chcę, byśmy przyjęli ton używany na zebraniach sosyalistów.

Nie powoływałem się na moją przysięgę, ręczyłem tylko słowem, że dobro kraju wymaga zwiększenia wydatków. Mogłem śmiało to powiedzieć, bo uważam siebie za najkompetentniejszego w tej mierze. Jesteście silnem i wzrastającem stronnictwem, działajcież według zasady *noblesse oblige* i nie obrażajcie przeciwników w bazecny sposób.

Po przemówieniu Vollmara, który tłómaczy swe poprzednie słowa, Izba odrzuciła wniosek rządu 141 głosami przeciw 119.

Niektóre dzienniki angielskie i niemieckie otrzymały krótką telegraficzną wiadomość o powstaniu w Korei. Kilkakrotnie usiłowała już Korea zerwać hołdowniczy stosunek, który ją łączy z Chinami, i oddać się pod zwierzchnictwo Japonii. Rozruchy, o których mowa, miały wybuchnąć podczas uczty u konsula angielskiego w stołecznem mieście Soeul. Na bankiecie znajdowali się ministrowie i królewicz. Dotychczas nie wiadomo, czy udało im się uniknąć śmierci. Konsul zdołał uciec i schronić się na okręt angielski. Do Hamburga doszła wiadomość, że kupcy niemieccy uciekli w chwili wybuchu powstania i że żadnemu z nich nic się nie stało. Powstanie w Korei może częściowo wpłynąć na losy wojny francusko-chińskiej. Jeżeli Francuzom uda się ożywić powstanie, mogą tem wyrządzić większą szkodę państwu chińskiemu, niż utarczkami na wybrzeżu tonkińskiem.

Żądanie pełnomocników Rosyi i Niemiec, by te państwa dopuszczono do współudziału w kontroli skarbu egipskiego, nie napotkało dotychczas oporu ze strony innych mocarstw europejskich. Dyplomacya europejska uważa to żądanie jako uzasadnione i przyznaje Rosyi i Niemcom prawo kontroli, którego się te państwa przed kilku laty dobrowolnie zrzekły. W ciągu tych lat zmieniły się jednak stosunki. Komisya, które powierzono kontrolę skarbu zajęła poważne stanowisko wobec rządu egipskiego i ona to broni dziś interesów europejskich w Egipcie. W pierwszej chwili niechętnie przyjęto krok obu mocarstw w Kairze. Można się jednak spodziewać że Anglia nie zechce wprowadzić nowych zawikłań w sprawy egipskie przez narażenie sobie Niemiec i Rosyi. Wszystkie państwa kontynentalne przyznały słuszność powyższych żądań i to miał zapewne na myśli minister Ferry, gdy mówił, że w sprawach egipskich polityka Francyi zgadza się zupełnie z polityką trzech mocarstw.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia

Loterya gospodarska na dochód ubogich, jak corocznie tak i w tym roku odbędzie się we środę w ujeżdżalni pod klasztorem OO. Kapucynów. Przedmioty ofiarowane należy nadsyłać do pałacu pp. Wołodkowiczów przy ulicy Lubicz.

W dawnej resursie dokonanym wczoraj został wybór przewodniczących zarządowi: Prezesem obrano hr. Feliksa Mycielskiego, wiceprezesem hr. Dembińskiego.

W Towarzystwie muzycznem odbywają się przygotowania do wielkiego koncertu, na którym wykonane zostanie słynne Requiem Verdiego. Koncert ten odbędzie się w pierwszej połowie stycznia.

W imię słuszności przypomnieć musimy, iż „pierwszą cegiełkę“ w postaci funduszu na budowę teatru w Krakowie złożył był p. Fuchs, artysta opery, Krakowianin, z koncertu, na ten cel urządzonego. Obecnie pani Helena Modrzejewska złoży dochody z dwóch przedstawień na budowę świątyni sztuki, również w rodzinnem swojem mieście. Bodajby „dobrowolni mularze“ jak najprędzej widzieli urzeczywistnionem dzieło, któremu dają pierwszą materyalną podstawę!

Do prezydyum sądu kraj. w Krakowie i do ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu wnieśli obywatele Skawiny obszerną prośbę, w której przytaczając i udowadniając fakta, wykazujące niewłaściwe postępowanie tamtejszego sędziego powiatowego dra D.. dopominają się o usunięcie tegoż z zajmowanej posady, celem zapobieżenia dalszemu rozdrażnieniu, jakie sędzia wywołuje wśród członków gminy. Charakterystyczną stroną postępowania p. D. jest publiczne odezwanie się przy wzniesionym przez siebie toaście: „Niech żyje inteligencya — precz z motłochem!“

Niezgrabne słupy drewniane, służące dotąd do oznaczenia przystanków kolei konnej, znikły nareszcie wczoraj z ulic i placów naszego miasta. Miejsce ich zajęły ozdobne znaki z żelaza.

Marnie giną wszelkiego gatunku „azorki“ i „trezory“ w naszem mieście. Statystyka „psiej doli“ wykazuje, iż w ciągu lat czterech, mianowicie od 1881 r. do bieżących dni, oprawca miejski pojmał aż 2494 okazy „najwierniejszych człowieka przyjaciół“, z której to liczby zgładzono 2155 sztuk. — W przecięciu wypada 539 sztuk zgładzonych na rok.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Susuła Wojciecha za nieostrożną jazdę, w skutek której uszkodził latarnię miejską przy ulicy Łaziennej, Kmiecika Jana za posiadanie skradzionej łyżki stołowej z koroną i monogramem, Staubsingera Gersona za kupno skradzionych piór pawich, Kostasia Józefa za udział w kradzieży, Gawlika Bartłomieja za kradzież worków z młynów królewskich.

Wisła niepokoić zaczyna Warszawę. Wysokość jej pod mostem warszawskim dochodzi do 9 stóp, czego w obecnej porze najstarsi ludzie nie pamiętają.

Na komorach rosyjskich nie będą więcej wymagane od przejezdnych legitymacye, iż od trzech tygodni nie przebywali w miejscach dotkniętych cholerą.

Oświęcim. w d. 11, 12 i 13 b. m. w dobrach księcia Ogińskiego w Borku odbyło się polowanie, na którem 7 myśliwych zabiło 457 zajęcy, 7 rogaczy, 1 lisa i kilka cietrzewi. Ta ilość zwierzyny zabitej może dać przykład, jak daleko możnaby posunąć zapobiegliwością i umiejętnością chowu ilość zwierzyny u nas. Jako fenomen pokazywano nam ubitego na tem polowaniu rogacza zupełnie białego, który padł z ręki hr. Sierakowskiego.

W Kołomyi odbył się 14 b. m. koncert pp. Karola Krotochwili i Fr. Romaszkana, odznaczający się doborowym programem. P. Krotochwila wykonał na wiolonczeli dwa utwory z głębszem zrozumieniem i godną uznania biegłością techniczną. P. Romaszkan, pianista, pięknie odegrał Nocturn i Poloneza Chopina. Niemniej na chlubną wzmiankę zasługują p. Aichhorn (skrzypek) i p. Perfecka (śpiew sopran). Nowością dla nas była znakomita deklamacya p. Krotochwili z towarzyszeniem fortepianu. Z tej trudnej próby tylko prawdziwy muzyk zwycięsko wyjść może. Nie brakło na koncercie osób, z dalszych stron przybyłych. Nie wątpimy, iż koncert ten przyczyni się do rozbudzenia artystycznego życia w naszem mieście.

Z Sanockiego donoszą, że ochronka małych dzieci w Besku, założona przed niespełna rokiem, dzięki znacznemu zapisowi ś. p. proboszcza i kanonika Ludwika Fleischmana w Besku i staraniem państwa Antoniów Gniewoszów i dziedzica ks. Władysława Czartoryskiego, rozwija się pod kierunkiem gorliwych sióstr Felicyanek nader pomyślnie i liczy już do 30 dzieci.

Bodajby ten szlachetny czyn znalazł dużo naśladowców.

Konfiskaty. Cenzurę czasopism w c. k. prokuratoryi lwowskiej objął p. Girtler. Konfiskatom uległy: *Diło*, *Słowo*, *Szczutek*, *Kuryer lwowski* i *Gazeta Narodowa*. Chyba nie wiele z stało już czasopism lwowskich „do ochrzczenia“ przez nowego kapłana.

J. K. Gregorowicz, znany pisarz ludowy (Janek z Bielca), obecnie redaktor wydawanych w Warszawie *Tygodnika mód* i *Przyjaciela dzieci*, niezadługo obchodzić będzie 35-letnią rocznicę literackiej działalności. Grono literatów warszawskich zamierza zasłużonemu pracownikowi złożyć w dniu tym wyrazy należnej czci.

Pierwsze Towarzystwo akcyjne dla zakładania zbiorników siły elektrycznej ma wkrótce powstać w Wiedniu. Wiedeńska firma Egger, Kremenezky i Spł., zajmująca się wprowadzaniem oświetlenia elektrycznego, otrzymała od rządu upoważnienie do zawiązania Towarzystwa, opartego na akcyach.

Ptaki i epidemie. Zauważono niejednokrotnie, że ptaki w czasie wybuchu epidemii opuszczają zapowietrzone okolice i powracają dopiero gdy się zaraza przesili. W r. 1872, kiedy cholera pojawiła się w Przemyślu, w Galicyi, znikły natychmiast wszystkie kawki i wrony, gnieżdżące się po wieżach kościelnych. Zaraza grasowała bardzo gwałtownie; z 18.000 mieszkańców zabrała 900 ofiar. Trwała od 26 września do końca listopada. W rzeczy samej, 30 listopada ptaki z wesołym krzykiem powróciły do miasta. Powrót ich więc nastąpił z chwilą ustąpienia cholery. Coś podobnego zaobserwowano i w innych miastach galicyjskich. Kiedy w 1866 r. cholera srożyła się w Brünn, nie zauważono ani jednego wróbla w nawiedzonej przez nią dzielnicy miasta. To samo powtarzało się wielokrotnie i po wsiach. Jaka jest rzeczywista przyczyna tego zjawiska, dotąd nie wiemy.

Wynalazek szczepienia ospy przez doktora Jennera w Anglii, słusznie zwanego dobroczyńcą całej ludzkości, taką ma historyę. Pomiędzy dziewkami, obsługującemi krowy w Gloucesterhire, panowało mniemanie, że ludzie, którzy raz zarażeni byli krowianką, nigdy już na prawdziwą ospę nie chorowali. Ale do takiej gadaniny nikt nie przywięzywał żadnego znaczenia, nikt też nie myślał doświadczeniem jej sprawdzić. Przypadkiem doszła ona do wiadomości Jennera. Jako młody człowiek studyując medycynę w Sodbury, był raz mimowolnym świadkiem rozmowy pomiędzy profesorem a dziewczyną od krów. Kiedy medyk zapytał ją o ospę: „Ja nie mogę jej dostać — odpowiedziała — bo miałam już krowią.“ Uwaga ta mocno zajęła Jennera. Kiedy ze znajomymi sobie medykami rozmawiał często o rzekomych własnościach krowianki, mającej niby służyć za środek ochronny, wyśmiewali się z niego, a nawet zagrozili wykluczeniem z ich towarzystwa, jeżeli nie przestanie ich tą sprawą molestować. W Londynie Jenner miał szczęście pracować pod kierunkiem Johna Huntera; opowiadając mu o tem, co słyszał w Sodbury, taką od wielkiego anatoma otrzymał odpowiedź: „Nie wierz, lecz przekonaj się; bądź cierpliwym i badaj rzecz gruntownie.“ Radę Huntera wziął do serca; powrócił na prowincyę i przez lat dwadzieścia czynił długie obserwacye i eksperymenta ze szczepieniem ospy. Wiara jego w pożyteczne dla ludzkości to odkrycie była tak wielką, że własnemu synowi trzy razy ospę szczepił. Nareszcie w roku 1798 ogłosił publiczne dzieło, w którem opisał szczegółowo metodę zaszczepiania ludziom limfy krowiej, zabezpieczając ich tym sposobem od tak strasznej choroby, jaką jest ospa.

Kapryśna baba podług *Ogniska domowego* w ten sposób powstaje: Do 24 żółtek ubitych dobrze, 2 kubki mąki i 2 kubki mleka, 1 kubek masła, drożdży łyżek dwie, cukru dowoli, wszystko to ubić jak najmocniej i postawić, aby się ruszyło, skoro to nastąpi, powtórnie rozrobić i wlać do formy, nie więcej jak po połowie, a gdy się wypełni, stawić do pieca niezbyt gorącego na godzinę.

Z tajemnic gastronomii, ogłoszonych w ostatnim numerze tego pisma, niesłychanie skomplikowanem jest wytworzenie „gęsi z makaronem.“

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Siemi-

ginowie Jana Baranieckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Rymanowie ogłasza sprzedaż „Osady dworskiej“, l. 203 IV w Brzesku, d. 15 grudnia. Cena wywołania 1260 złr. Sąd w Krakowie sprzedaż realności l. 63. d. 12 stycznia i 16 lutego. Cena wywołania 50242 złr. 80 ct. Sąd w Stanisławowie sprzedaż realności l. 341 w Majdanie, d. 12 stycznia, 30 stycznia i 12 lutego. Cena wywołania 2559 złr. Sąd w Nowym Targu sprzedaż realności l. 118 w Rdzawce d. 12 stycznia, 9 lutego i 9 marca. Cena wywołania 400 złr. Tenże Sąd sprzedaż realności l. 16 w Płonicach, d. 12 stycznia, 9 lutego i 9 marca. Cena wywołania 400 złr. Sąd w Przeworsku sprzedaż realności l. 54 w Siedleczce, d. 15 stycznia, 16 lutego i 17 marca. Cena wywołania 960 złr.

Repertuar teatralny.

We czwartek 18-go: „Dama Kameliowa“, dramat w 5 aktach, Aleksandra Dumasa (syna). Szósty występ pani Heleny Modrzejewskiej

W sobotę 20-go: „Dama Kameliowa“. Siódmy występ pani Heleny Modrzejewskiej

W niedzielę 21-go: „Wieczór Trzech Króli czyli Co chcecie“ *(Twelf Night or What you will)*, komedya w 5 aktach, W. Shakespeara, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Po raz pierwszy. Ósmy występ pani Heleny Modrzejewskiej. Dochód z przedstawienia przeznacza p. M. na budowę nowego teatru w Krakowie.

W poniedziałek 22-go: „Wieczór Trzech Króli“. Dziewiąty i ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej, z którego dochód przeznacza również na budowę nowego teatru w Krakowie.

Składka. M. T. z miasta W. przysłał na ręce prof. gimnazyum św. Anny Adolfa Lewaja 20 złr. z przeznaczeniem na stypendyum imienia Adama Mickiewicza, które dla uczniów tegoż gimnazyum utworzono.

Echa naukowe.

(Nowy środek znieczulający. — Czy kokaina pokona chloroform. — *Great Attraction* świata lekarskiego. — Co to jest kokaina? — Jej działanie na mózgowie. — Kokaina w liściach krasnodrzewu pospolitego. — Kult Jnkasów. — Djabeł w krasnodrzewie. — Praca bez jadła i napoju. — Żucie liści kokowych zamiast pożywienia. — Konsumcya liści krasnodrzewu w Południowej Ameryce. — Preparaty kokowe w bezsilności. — Doświadczenia z chlorkiem kokainy. — Znieczulanie oka i krtani. — Klinika krakowska. — Tryumfy kokainy w Warszawie. — Kokaina, jako lek skrzepiający dla osób nerwowych. — Przyszłość kokainy.)

Jednem z największych dobrodziejstw, jakich doznała cierpiąca ludzkość od medycyny, było wynalezienie i praktyczne zastosowanie leków bólkojących i środków znieczulających. Wszechwładny dziś chloroform nietylko sprawił zupełny przewrót w chirurgii, ale nadto uwolnił od strasznych męczarni miliony ludzi, skazane niegdyś na wstrząsające sercem ludzkiem boleści „krajania za życia“.

Do współzawodnictwa z chloroformem występuje obecnie kokaina. Nie należymy do entuzyastów co dziś już uważają ja za środek, który w medycynie taki zrobi przewrót jak przed laty chloroform. Zbyt to śmiałe przypuszczenie! Gdyby się jednak sprawdziło, wiedza ludzka odniosłaby ogromny tryumf nad bólem, wyciskającym łzy gorące z oczów ludzkich podczas ziemskiej naszej wędrówki. Wyższość bowiem kokainy nad chloroformem polega na bezpiecznem względnie biorąc jej użyciu, gdy tymczasem chloroform w najdoświadczeńszych nawet rękach zgubne sprowadza nieraz następstwa. Nadto chloroform znosząc uczucie bólu sprawia jednocześnie utratę przytomności, kokaina zaś w niczem nie naruszając sfery psychicznej podnieca ją jednocześnie w sposób przyjemny, przypominający nastrój duchowy człowieka, opanowanego rozkosznemi myślami.

Kokaina przedstawia *Great Attraction* dla świata lekarskiego. Wszystkie pisma medyczne o niej piszą, we wszystkich towarzystwach lekarskich o niej mówią. Ruch ten w sferach naukowych udzielił się wykształconemu ogółowi, każdy więc pyta: co to jest kokaina?

Możemy zaspokoić tę ciekawość. Jestto alkaloid, odkryty jeszcze w r. 1859 przez Niemanna, a następnie zbadany przez Schroffa w r. 1865 pod względem działania na organizm ludzki. O ile się zdaje kokaina jest narkotykiem, działającym na mózgowie na podobieństwo haczysu (konopi indyjskich). W małych ilościach wewnątrz zażyta podnieca ona czynności mózgu, w wielkich atoli dawkach upośledza je i sprawia senność.

Bezbarwne, jedwabisto połyskujące kryształki kokainy otrzymują się z liści krasnodrzewu pospolitego *(Erythroxylon Coca)* rosnącego w Południowej Ameryce. Krzew ten od wieków uprawiają powszechnie w Peruwii, Boliwii i Brazylii, gdzie nadzwyczaj bywa ceniony z powodu jakoby cudownych własności. Liści kokowych używają tam, jako codziennej, niezbędnej używki, jak my kawy lub herbaty. Zwyczaj ten bardzo już był rozpowszechniony podczas zawojowania Peruwii przez Hiszpanów. Krasnodrzew od starożytnych Jnkasów doznawał nadto czci bałwochwalczej. Liście jego palono na ofiary bóstwom a zarazem używano jako wartości wymiennej, zastępującej pieniądze. Po zaprowadzeniu nowych porządków w podbitym kraju, fanatyczni Hiszpanie uznali krasnodrzew za owoc mocy djabelskiej i z tego powodu wydali zakaz wywozu liści kokowych do Europy, robiąc zarazem wszystko, co było w ich mocy, aby utrudnić ich użycie przez tuziemców. Z djabłem widocznie trudna sprawa, kiedy Hiszpanom nie udało się wytępić krasnodrzewu, a kto wie czy ten djabeł nie będzie dobroczyńcą dla nowożytnego świata.

Dok. nast.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne krakowskiego Tow. rolniczego okręgowego (ciąg dalszy). P. Kazimierz Langie nadesłał kilkadziesiąt egzemplarzy swojej świeżo wydanej broszury w sprawie kółek rolniczych dla członków towarzystwa okręgowego. Sekretarz. p. Steczyk zaleca najgoręcej tę książeczkę (egzemplarz po 50 cnt.) której rady i uwagi do drogocennych przyrównywa pereł. Tytuł tej broszury, z której w wczorajszym numerze *Reformy* w artykule wstępnym zdajemy sprawę, brzmi całkowicie: „Zadania Kółek rolniczych w Galicyi. Książeczka nie dla ludu, lecz dla światłych jego opiekunów, nauczycieli i przyjaciół“. Prezes Milieski, niemniej gorące oddaje broszurze tej pochwały i rozwodząc się o ludzie wiejskim w W. Ks. Poznańskiem, przypisuje uzacnienie jego w znacznej części działaniu tamtejszych Kółek rolniczych. Chcąc podobne osiągnąć rezultaty, winniśmy się obeznać z drogami, któremi do tego celu dążyli nasi bracia w Wielkopolsce. Doskonały obraz ich pracy na tem polu podaje książeczka p. Langiego, a nie jest to pierwsze jego dzieło w tym przedmiocie tak wielkiego dla nas znaczenia. P. Szybalski podnosząc objaśnienie na tytule książeczki zawarte, że ona nie dla ludu przeznaczona, ale dla światłych jego opiekunów i przyjaciół, zapytuje, jak tuszyć należy w okręgu krakowskim o powodzeniu kółek rolniczych włościańskich, skoro światli jego opiekunowie na zebranie swego własnego kółka rolniczego, to jest Tow. okręgowego, w tak szczupłej przybywają liczbie? takiej obojętności i apatyi dają smutne dowody w sprawach, które ich żywo obchodzić winny, bo własnego ich dotyczą dobra? Doniosłe są zadania Towarzystw rolniczych, a pytać należy, jakie są dotąd czyny okręgowego towarzystwa? czy wiele dokonało Towarzystwo centralne? Twierdzi p. Szybalski, że należałoby prosić autora broszury „O zadaniach Kółek włościańskich“, aby napisał drugą: „O zadaniach Towarzystw rolniczych“, któraby pobudziła nas do lepszego zrozumienia i gorliwszego pełnienia naszych obowiązków.

Następny punkt porządku dziennego obejmował wniosek Wydziału okręgowego, żądający przedstawienia Wydziałowi krajowemu, aby tenże na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył wniosek mający na celu pozostawienie szkoły ogrodniczej w Czernichowie i uzupełnienie tejże nauką o uprawie chmielu. Referując w tej sprawie imieniem Wydziału, p. Szybalski wyczerpująco wyłuszczył powody, przemawiające za zachowaniem dalszem tejże szkoły w Czernichowie. Podniósł szczególnie, że utrzymanie takiej szkoły w innem miejscu, bezporównania większe niż obecnie będzie musiało pociągnąć za sobą koszta, nietylko dla innych przyczyn ale już dla samej potrzeby opłacania osobnych profesorów i nauczycieli, podczas gdy szkoła ta w Czernichowie posiłkować by się mogła siłami nauczycielskiemi szkoły rolniczej. Mylnem jest również podnoszone wielokrotnie twierdzenie, jakoby grunt czernichowski nie odpowiadał celowi. Przeczą temu istniejące w najbliższej okolicy sady i ogrody.

Hr. Mieroszowski odpowiadając poprzedniemu mowcy, zwraca uwagę, że sprawa ta już jest przesądzona, a przeniesienie szkoły ogrodniczej stanowczo zadecydowane i uchwalone. Szkoła ma być urządzoną gdzieindziej, ważą się szale obecnie między Wieliczką a Tarnowem Petycya o pozostawienie szkoły w Czernichowie nie może już odnieść skutku. Pożyteczniejszą byłaby, dyskusya mająca na celu oświadczenie się za jedną z dwóch proponowanych miejscowości. Dyr. Brzeziński wykazuje szczegółowo szkodę, jaką zwinięcie tej szkoły pociągnie i zastanawia się nad kosztami urządzenia jej gdzieindziej. Wiceprezes p. Skirliński popiera również wniosek referenta i zwraca uwagę na to, iż wszędzie szkoły ogrodnicze bywają urządzane tam, gdzie istnieje szkoła rolnicza. Natura rzeczy tego wymaga. Wnosi, aby wystosować odezwę do innych towarzystw okręgowych o poparcie petycyi do Sejmu w tej sprawie. P. Zieliński: Szkoła rolnicza w Czernichowie po wykluczeniu ogrodnictwa i sadownictwa z programu nauk, stałaby się niekompletną, a gdyby te nauki tylko teoretycznie wykładane tam były, pożytek takiego wykładu byłby bardzo problematyczny. P. Szybalski wnosi, aby wystósować pismo do komitetu Tow. rolniczego, wzywając go o poczynienie odpowiednich kroków, w myśl wniosku Wydziału.

Uchwalono ostatecznie jednogłośnie: 1) Tow. okręgowe wyraża życzenie, aby szkoła ogrodniczo-sadownicza pozostawioną była w Czernichowie, 2) przekazuje Wydziałowi poczynienie odpowiednich kroków.

Następny punkt porządku dziennego: ukonstytuowanie sekcyj towarzystwa. Mimo największej gorliwości Wydziału niepodobna mówić o pomyślnej działalności tow. okręgowego, dopóki członkowie towarzystwa nie zechcą żywszego w pracy brać udziału. Wymowniejszego dowodu opieszałości w tej mierze nie potrzeba szukać nad okoliczność że z uchwalonych przez ogólne zebranie sześciu sekcyj, tylko dwie dotąd się ukonstytuowały: techniczna i pszczelniczo ogrodnicza. Inne nie zaznaczyły niczem swego istnienia, ani nawet wyborem przewodniczących, jakkolwiek członkowie sekcyj przez ogólne zebranie wyznaczeni zostali. Prezes p. Milieski zapytał tedy zebranie, czy z powodu szczupłej liczby obecnych ukonstytuowanie sekcyj odroczyć należy, czy też członkowie sekcyj do tej czynności przystąpić zechcą. W dyskusyi która nastąpiła, dzieliły się zdania. P. Szybalski był za bezzwłocznem ukonstytuowaniem. Dr. Brzeziński radził, aby zapytać członków, do jakiej kto zapisać się chce sekcyi. Wiceprezes p. Skirliński wyraził obawę, że nikt się sam zapisać do sekcyi nie zechce, że zatem przydzielić należy odpowiednich członków do każdej sekcyi. Prezes zawiesił posiedzenie dla łatwiejszego porozumienia się członków sekcyi dotąd nieukonstytuowanych.

Po otwarciu posiedzenia okazało się, że członkowie dotąd do sekcyj przydzieleni, w tak małej liczbie są obecni na zgromadzeniu, iż o ukonstytuowaniu bezzwłocznem nie może być mowy (z sekcyi rolnej przybyło tylko dwóch). P. Pawlikowski postawił następujące wnioski, które zgromadzenie w uchwałę zamieniło: 1) Każdy członek Towarzystwa okręgowego należy obowiązkowo do jednej z sekcyj Towarzystwa. Wybór sekcyi pozostawia się jego uznaniu. 2) Wydział zapyta się każdego członka najwłaściwszą drogą, do której sekcyi zapisać się pragnie. P. Szybalski wniósł dodatkowo, aby do ustanowionych sekcyj dołączyć jeszcze jedną a mianowicie „sekcyę rybną“. Uchwalono.

Istnieje zatem obecnie siedm sekcyj w Tow. okręgowem: 1) Sekcya gospodarczo-rolnicza, 2) Sekcya chowu bydła i koni, 3) Sekcya chowu trzody i drobiu, 4) Sekcya uprawy chmielu, 5) Sekcya techniczna, 6) Sekcya pszczelniczo-sadownicza, 7) Sekcya rybna.

Hr. Mieroszowski referuje następnie wniosek Wydziału żądający oświadczenia się za odroczeniem do r. 1886 wystawy gospodarczo-rolniczej i przemysłowej w Krakowie, która w roku przyszłym urządzoną być miała. Wyłuszczając dotychczasowy przebieg sprawy i stan jej obecny, uzasadnił szan. referent powody, dla których projektowana wystawa w r 1885 nie mogłaby rokować powodzenia. Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Do powziętej uchwały nawiązał p. Szybalski kwestyą czy nie byłoby rzeczą odpowiednią, aby rokrocznie we wrześniu urządzać w Krakowie „Wystawę chmielu i jęczmienia“ i wyjaśnił powody, dla których na tych dwóch produktach ograniczyć ją pragnie. Wiceprezes p. Skirliński podnosi, iż w okręgu towarzystwa wystawców tych dwóch produktów byłoby za mało, wolałby więc, aby rozszerzyć myśl p. Szybalskiego i urządzać co roku Wystawę zboża i kartofli. Dr. Brzeziński sprzeciwia się, aby takiemu przeglądowi próbek zboża na sprzedaż, dawać nazwę wystawy. P. Szybalski obstaje przy tem, aby rzeczy nadać charakter wystawy, gdyż to jej zapewni znaczenie, o które mu idzie. Wystawców chmielu nie braknie, jeśli uczestniczyć będą producenci z całej Galicyi Zachodniej. P. Skirliński twierdzi, że zamiar wnioskodawcy łatwiej w czyn wprowadziłaby mogła spółka producentów chmielu niż towarzystwo okręgowe któreby weszło na niewłaściwe tory, gdyby tem się chciało zajmować.

Na wniosek prezesa uchwalono ostatecznie, aby Wydział nad wnioskiem p. Szybalskiego się zastanowił i do trzech miesięcy zdał sprawę zgromadzeniu.

P. Szybalski podniósł jeszcze uwagę o wielkich stratach, jakie ponoszą hodowcy skutkiem niewłaściwego dojenia krów. Zażądał, aby w Czernichowie przy nauce chowu bydła udzielano także instrukcyi dojenia krów. Na wniosek Prezesa uchwaliło Zgromadzenie z żądaniem tem uzasadnionem zwrócić się do kuratoryi szkoły Czernichowskiej.

Czeskie towarzystwo kredytowe ziemskie nie zaprzestało usiłowań o uzyskanie pomocy z funduszów publicznych. Izba handlowa pragska wysłała do Wiednia deputacyę, której zadaniem było skłonić bank austro-węgierski do udzielenia pomocy. W poniedziałek przyjmował deputacyę gubernator banku Moser. Z odpowiedzi, którą p. Moser dał reprezentantom izby handlowej, można wnosić, że bank nie ma zamiaru rozpocząć właściwej akcyi pomocniczej, nie chcąc się tem krępować w podobnych wypadkach na przyszłość. Oczekiwania dzienników czeskich, które liczyły na inicyatywę parlamentu w tej sprawie, nie ziściły się dotychczas. Żadne ze stronnictw w radzie państwa nie wystąpiło z wnioskiem, zmierzającym do udzielenia pomocy ze strony rządu. Wczoraj miała odbyć się w Wiedniu rada ministrów, od której postanowień będzie zależeć dalsze zachowanie się banku austro-węgierskiego. Mimo spadku, jakiego doznały akcye wielu fabryk czeskich, nie uległ dotychczas katastrofie żaden z tamtejszych zakładów finansowych. Dzienniki rządowe starają się niebezpieczeństwo grożące towarzystwu kredytowemu, przedstawić jako wymysł opozycyi, gdy tymczasem całe dziennikarstwo czeskie, bez względu na różnicę przekonań, ponownie zwraca uwagę na krytyczny stan tej instytucyi.

Na kolei Dęblińsko-dąbrowskiej rozpocznie się ruch pociągów d. 13 stycznia. Pociągi nowej drogi będą się łączyły z pociągami drogi nadwiślańskiej na stacyi Iwangród (Demblin). Dla ułatwienia pasażerom, przybywającym do tej stacyi, odbywania bez straty czasu dalszej podróży, zarząd drogi żelaznej nadwiślańskiej wprowadza pociągi miejscowe między Warszawą a Lublinem

Targ na bydło Wiedeń, 16 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2323 sztuk wołów między tymi galicyjskich i bukowińskich 715, węgierskich 574, niemieckich 1034. Ogólny przypęd był o 179 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, natomiast z Galicyi i Bukowiny przypędzono o 113 sztuk mniej. Przebieg targu był ociężały. Ceny towaru przedniego spadły o 1 złr. 50 ct., mniej przedniego o 2 złr Płacono za opasowe woły galicyjskie po 57—60·50 złr., woły najprzedniejsze po 61·50 do 63 złr., za opasowe woły węgierskie po 56 do 62 i 63 do 68 złr., za woły włościańskie 54 do 59 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Preszburg, 16 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono tu ogółem 1431 sztuk wołów, czyli o 243 więcej niż zeszłego tygodnia. Pomiędzy tymi z Galicyi i Bukowiny nie było ani jednej sztuki. Przebieg targu ociężały. Ceny spadły.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Warszawa, 17 grudnia. Rosyjskie ministerstwo komunikacyj i budowli publicznych, wystosowało do rządu austryackiego prośbę o przyspieszenie regulacyi Wisły i Sanu w myśl ugody zawartej między Austryą a Rosyą, o ile te rzeki tworzą granicę między oboma państwami.

Wiedeń, 17 grudnia. Z początkiem roku 1885 zostaną otworzone szkoły rolnicze w Horodence i Jagielnicy.

Wiedeń, 17 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do dyrektorów szpitali, wzywające ze względu na orzeczenie tegoczesnej teoryi medycyny, iż suchoty są chorobą zaraźliwą, do odosobniania takich chorych jakoteż do przedsiębrania środków dla zapobieżenia szerzeniu się suchot.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 grudnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Oberndorfer interpeluje rząd w sprawie rozporządzeń, które jego zdaniem sprzeczne są z ustawą wojskową. Neuber interpeluje w sprawie przeniesienia koszar wiedeńskich po za obręb miasta

Minister oświaty odpowiada na interpelacye Rosera w sprawie złego stanu kliniki Billrotha, że rokowania o usunięcie złego są już rozpoczęte, a plany rozszerzenia kliniki opracowane.

Wniosek Chlumeckiego, ażeby wniosek Neuwirtha wziąć pod obrady przed sprawozdaniem komisyi w sprawie przedłużenia ustawy o lokalnych kolejach, odrzucono 158 głosami przeciw 136 — poczem rozpoczęto ogólną rozprawę nad wspomnioną ustawą. Po przemówieniu ministra handlu uzasadnia Herbst w dłuższej mowie wniosek mniejszości.

Przedstawiciel rządu, radca dworu Wittek odpiera zasadnicze zarzuty Herbsta, podnosi zaś przeszkody finansowe, które nie dozwalają dokonania budowy przez państwo. Rieger występuje w dłuższej mowie za projektem rządowym, poczem zamknięto ogólną dyskusyę. Posiedzenie trwa dalej

Wiedeń 17 grudnia. Wskutek rozporządzenia władz, zaniechano wczoraj przedstawienia w Carlteatrze.

Buda-Peszt, 17 grudnia. Prezydent Izby magnatów Sennyey zaznaczył w inauguracyjnej przemowie, iż nie zmienił swych przekonań politycznych, następnie że uważa za swój obowiązek wyłuszczyć wobec rządu jasno swoje stanowisko polityczne. Nie robił on żadnych ustępstw politycznych; nie żądano też żadnych od niego. Zastrzega sobie w odmiennych z rządem zapatrywaniach wyjaśniać swe zapatrywania opuściwszy krzesło prezydyalne. W końcu zaznacza Sennyey ważność reformy Izby magnatów. Przemowę przyjęto grzmiącymi okrzykami: *Eljen!*

Berlin, 17 grudnia. Parlament odrzucił w dalszym ciągu obrad nad budżetem 132 głosami, przeciw 124, kwotę żądaną dla generalnego konsulatu z Cape-Town i przyjął jedynie mniejszą kwotę dla jednego konsula, wykreśloną przez komisye. Podobną uchwałę powziął parlament co do Korei, zgodził się na jednego konsula i jednego wicekonsula w Apii, zamiast jednego konsula i trzech wicekonsulów.

Berlin, 17 grudnia. Pomiędzy znaczną liczbą studentów a akademickiemi władzami zaszły nieporozumienia, ponieważ studenci nie przedłożyli statutu do utworzenia liberalnego stowarzyszenia akademickiego i mimo wezwania do zaniechania zamiaru, odbyli dziś wieczór zgromadzenie stowarzyszenia, na którem podobno przemawiali deputowani stronnictwa wolnomyślno-niemieckiego. Rektor ostrzegał ponownie w odezwie przed krokami, sprzeciwiającymi się ustawom.

Paryż, 17 grudnia. Izba odrzuciła w obradach nad budżetem spraw wewnętrznych 308 głosami przeciw 194 poprawkę, żądającą skreślenia tajnego funduszu.

Rzym, 17 grudnia. Oczekują tu przybycia jeszcze w tym tygodniu urzędowego agenta rosyjskiego przy Watykanie. Otrzyma on posłuchanie u papieża po innych dyplomatach. Przybywa dla uregulowania poszczególnych spraw, będących na czasie. O mianowaniu rosyjskiego posła przy Watykanie nie ma żadnej mowy.

Rzym, 17 grudnia. Depretis oświadczył na wczorajszem wieczornem zebraniu większości Izby konieczność powzięcia uchwały, mającej polityczne znaczenie, z powodu sprawy konwencyi kolejowej. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie powziąć taką uchwałę jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 grudnia 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·75	81·80
„ 5% austr. nieopodat.	96·90	97·—
„ srebrna	82·75	82·90
„ złota	104·00	104·—
6% Renta złota w g.	124·00	124·05
4% Renta złota węgierska	95·70	95·80
Losy z r. 18..	136·—	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	857·—
„ kredytowe austr.	293·90	294·50
Londyn	123·35	123·35
Napoleondor	9·76	9·76
Lombardy	147·50	147·50
Losy z r. 1864	171·25	171·50
Akcye Karola Ludwika	267·25	267·50
Akcye Lwow. Czer.	193·—	194·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	168·25	168·—
Obl. Indem. galic.	102·—	101·70
Losy Prem. Węg.	115·80	116·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·50	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·25	176·—
Marka	60·27	60·30
Ruble	127·—	127·37
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin d. 17 grudnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	166·20	165·90
Wiedeń	165·80	165·80
Warszawa	— —	— —
Ruble	210·90	211·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·40
4% „ likwidacyjne	57·25	57,65
Akcye Karola Ludwika	110·87	110·75
„ kredytowe	488·—	4·89

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Krakow, dnia 17/12		płacą	żądają
Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	126 50	127 50
Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	59 85	60 60
Kupony srebrne		— —	— —
Dukat nowy ważny		5 73	5 83
20-to Frankówka złota		9 70	9 78
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.		90 50	91 25
Obligacye Indemnis. galic.	„ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne		90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.		91 75	93 —
4 „ „ „ „ „ „	II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „ „		99 —	99 80
6 „ „ „ Banku Hip.		101 25	102 25
5 „ „ „ „ „	z prem. 10%	99 —	99 50
5 „ „ „ „ „	zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „	„ 100	— —	87 85
Lwów, dnia 16/12			
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł.	200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	92 —	93 50
„ „ „ „ „ „ „	100	98 80	99 80
„ „ „ Banku hipot. gal.	„ „ 100	101 80	102 80
5% Obligacye indemn. gal.		101 80	102 70
5% Obligacye pożyczki krajowej		102 75	104 —
Warszawa, dnia 16/12.			
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)		— —	97 10
4. Listy likwidacyjne „ „	za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I.	Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „	II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „	III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 16/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa	za złr. 100	81 70	81 85
4½ „ „ „ srebrna	„ „ 100	82 95	83 1
4 „ „ „ złota	„ „ 100	104 05	104 20
4 „ „ „ pap. nowa	„ „ 100	96 90	97 00
4% Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	126 75	126 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 90	136 40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	141 50	142 20
— „ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 75	172 25
— „ „ 1864 bez % poł	„ „ 100	171 —	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów,	szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6% Renta złota węgierska	za złr. 100	124 —	124 20
5 „ „ srebrna „	„ „ 100	95 75	95 90
5 „ „ pap. „	„ „ 100	90 75	90 90
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł.	„ „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	„ „ 100	— —	— —
— „ „ po 50 złr.	„ „ 100	— —	— —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	116 60	117 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie	za złr. 100	101 50	102 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj.	„ „ 100	102 —	— —
5 „ „ „ Siedmgr.	„ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers.	„ „ 100	100 50	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI		płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870	za sztukę 1	117 —	117 50
5 „ „ „ 1878	„ 1	104 25	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków	„ 1	30 —	30 50
0 „ „ Tureckie po 400 „	„ 1	21 40	21 90
LISTY ZASTAWNE.			
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł.	za złr. 100	122 20	123 —
3% „ „ „ „ z pr.	„ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal.	„ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ z 10% p.	„ 100	98 50	95 90
5 „ „ „ „ „	„ 100	97 —	97 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l.	„ 100	99 —	99 15
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l.	„ 100	101 —	103 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l.	„ 100	99 —	99 15
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem.	„ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg	„ 100	101 90	102 05
4½% „ „ „ „	„ 100	101 10	101 40
4% „ „ „ „	„ 100	97 —	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5% Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Fardyn. półn. na 300 złr.	„ „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr.	„ „ 100	99 30	99 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr.	„ „ 100	100 —	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	„ „ 100	82 15	82 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr.	za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr.	„ „ 100	70 20	70 60
5 „ Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	113 75	114 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr.	„ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr.	za sztukę 1	133 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 206 złr.	„ 100	99 20	99 45
5 „ Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	98 —	98 50

LOSY.		płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz.	na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary	na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju	na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck	na 20 fr. w. a.	19 60	20 —
Keglewich	na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	18 50	19 75
Lublańskie	na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	42 25	48 —
Palfy	na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm	na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois	na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „	na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein	na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	86 50	87 50

AKCYE BANKOWE.		płacą	żądają
5% Anglobank	na 120 złr.	99 10	99 50
5 „ Bankverein Wiener	na 100 złr.	100 75	101 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem.	na 160 złr.	295 —	295 25
5 „ Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	304 —	304 50
5 „ Länderbank	na 100 złr.	97 —	97 25
5 „ Austro-węgiersk.	na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank	na 100 złr.	77 50	78 —
AKCYE KOLEJOWE.			
5 „ Alföld Fiume	na 200 złr.	180 —	180 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2290 —	2295 —
5 „ Franciszka Józefa	na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika	na 210 „	267 75	268 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 75	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	194 —	194 50
5 „ Rudolfa	na 200 „	180 50	181 —
5 „ Siedmiogrodzkie	na 200 „	179 —	179 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa	na 200	305 25	305 50
5 „ Lombardy (Südbahn)	na 200	147 20	147 70
WALUTY.			
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki	„ „	9 76	9 77
20-to Markówka	„ „	12 02	12 04
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	10 04	10 06
Funty szterlingi	„ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote	„ „	11 06	11 08
Banknoty włoskie	„ „	48 60	48 70
Ruble papierowe	„ 100 „	127 —	127 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.